

Uwaga: Poniższa treść NIE JEST reklamą projektu FAR-owskiego, ani też nie ma za zadanie zniechęcić kogokolwiek do nauki!

Gdy zaczynałam studia w 2010 roku, dość długo zastanawiałam się, jaki kierunek mogłabym obrać. Zdawałam sobie wszak sprawę z tego, że nie każdy zawód, a tym samym, nie każde stanowisko pracy, byłoby dla mnie odpowiednie. Dlatego też, już na wstępie, musiałam wziąć pod uwagę to, że poruszam się na wózku inwalidzkim, a co za tym idzie, że nie każda praca, będzie przystosowana dla osób niepełnosprawnych.

W końcu wybrałam uczelnię, wybrałam kierunek. Lecz wiadomo ? z przyczyn fizycznych - lepiej dla mnie było studiować w Pile, gdzie mieszkam. Kierunkiem, który zaczęłam, była politologia, natomiast specjalnością ? praca socjalna (co do pracy socjalnej ? nie mam zastrzeżeń, jest to bez wątpienia dobra specjalność? tylko cholera? czemu na tej - złą sławą owianą ? politologii? :D).

Te trzy lata studiów? minęły jak jeden dzień. Ledwo zaczęliśmy się poznawać ? a tu nadszedł koniec. Wielu ludzi z roku, pamiętam, chciało iść dalej od października na magisterkę, W tym także ja :P, ale potem nastąpiło takie zderzenie z rzeczywistością ? moje obserwacje ludzi dookoła mnie dały mi pewną świadomość. Otóż ludzie mający tytuły: magistrów, doktorów, profesorów, ale nie potrafiący sobie poradzić w życiu, z tytułami, czy bez nich, nie są w stanie odnieść żadnego (zawodowego) sukcesu.

Po zakończeniu mojego ?licencjata? w sierpniu, dalej się wahałam: czy iść, czy nie iść na tę ?mgr?. Postanowiłam, że wyślę papiery na dość dobrą uczelnię ? ale w Poznaniu. Trochę się obawiałam wyjazdu do całkiem obcego miasta. Z drugiej natomiast strony, tak bardzo, bardzo chciałam stać się zupełnie niezależna i czułam w związku z tym ? ogromny entuzjazm... Nie być dłużej pod niczyją kontrolą? i plan mój, naprawdę miał rację bytu :D,gdyby nie jeden szkopuł. Otóż kobieta z sekretariatu na uniwersytecie, zadzwoniła do mnie na początku września i... z (trochę wymuszonym) żalem, poinformowała mnie, że kierunek w tym roku nie wystartuje. I wtedy ? mimo tego, że nie jestem przesądna ? stwierdziłam, że to musi być znak od losu, by nie studiować dalej.

Jak pomyślałam, tak też zrobiłam. Choć przyznam szczerze, że w październiku zaliczyłam kilka dołów i dołeczków. Potem jednak zadzwoniła do mnie koleżanka (UWIELBIAM JĄ ZA TO!!!) i powiedziała mi, że Fundacja Aktywnej Rehabilitacji zaprasza osoby niepełnosprawne w stopniu znacznym oraz umiarkowanym ze sprzężeniem w wieku 16-30 lat do udziału w nowym

projekcie finansowanym ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego oraz ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. I że celem projektu jest objęcie indywidualnym, kompleksowym wsparciem osób niepełnosprawnych, będących absolwentami szkół ponadgimnazjalnych, policealnych oraz uczelni wyższych. Tak więc ja się nadawałam jak najbardziej! Dodano jeszcze, że kryterium jest posiadanie statusu ?bezrobotnego lub nieaktywnego zawodowo? oraz niekorzystanie aktualnie z żadnej formy aktywizacji (typu WTZ, ZAZ i inne projekty finansowane ze środków publicznych), których kompleksowe formy wsparcia są/były zbieżne ze wsparciem planowanym w ramach Projektu.

Postanowiłam, że moje atrakcje dnia codziennego ? typu facebook, gmail, ewentualnie youtube ? poczekają na mnie pod moją nieobecność? bo miałam jechać na obóz, na którym miałam uzyskać:

- wsparcie w zakresie poradnictwa i doradztwa zawodowego;
- integracyjne wyjazdowe warsztaty aktywizacji społeczno-zawodowej (zajęcia integracyjne, socjoterapeutyczne, rozwoju osobistego i zawodowego).

Jeszcze zanim wyjechałam na tygodniowy obóz, odwiedzili mnie PRZEFANTASTYCZNI instruktorzy z FAR-u w Wielkopolsce. Przedstawili mi wszystko to, co przewidywał projekt (?*Ws parcie absolwentów we wchodzeniu na rynek pracy*
?) oraz opracowali ze mną Indywidualny Plan Działania (IPD).

Na sam obóz pojechałam 5 listopada? poznałam tam wielu fascynujących ludzi, zapoznałam się bliżej z techniką jazdy na wózku, mogłam uzyskać porady zawodowe.

W następnej kolejności przewidziany jest staż, który może trwać od 3 do 6 miesięcy. Z początku trochę obawiałam się, że ?kulawej? nikt na staż nie przyjmie. Musiałam pomyśleć, gdzie mogłabym odbyć taki staż, który byłby ukierunkowany na zdobyty przeze mnie tytuł: licencjonowany PRACOWNIK SOCJALNY.

Wybrałam Dom Pomocy Społecznej dla Seniorów ? i jakież było moje zdziwienie, gdy zostałam przyjęta na staż? tak bez niczego :D

UDAŁO MI SIĘ! WAM TEŻ SIĘ UDA ? WYSTARCZY WYJŚĆ/WYJECHAĆ Z DOMU! UWIERZCIE MI, ZNAM TO Z AUTOPSJI! :D

Jeśli jesteście zainteresowani ? idźcie w moje ślady! :)

Magdalena Waśko